

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi: w kwartalnie 3 zlr. 75 cent miesięcznie 1 " 30 " Poczta: państwie austriackim 5 zlr. — ct. Prus i Rzeczy Niemieckiej 3 tal. 10 agr. Szwecji i Danii 6 " Francji 21 " franków Anglii Belgii i Turcji 15 " Włoch i Ks. Naddun. 13 " Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawnej ulicy Nowa liczbą 201). Agencja drukarska Piłkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Ciocha w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie na polubownych Rachunkach, rno de basz arca 10. W WIMBUDU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Walsfinghause i A. Oppelt Wollste 28. W FRANKFURCIE: nad Mainem i Hanau: p. Haasenstein et Vogler. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie nęgają frankowania. Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 6. marca.

(Wyniki polityczne i handlowe podróży cesarza do Moskwy. — Sprawy parlamentarne.)

Pester Lloyd podaje o wynikach podróży cesarza do Petersburga komunikat, widocznie z biur hr. Andrassego pochodzący. Jeżeli powtarzamy znowu, wszystko to prawda, a Moskale nie ludźmi, to wyniki owe były arcydionosne. Pod względem politycznym wyraża się komunikat krótko, że na pogadankach dyplomatycznych przetrzasano wszelkie możliwe wypadki, i przekonano się wzajemnie, że w sprawach najważniejszych gabinetu Austrii i Moskwy mogą bardzo dobrze iść albo wspólnie, albo przynajmniej obok siebie. Daleko jednak namacalniejszymi są wyniki na polu handlowo-politycznym. Nikt się nie łudził, aby Moskwa mogła zarządzić swój system protekcyjny, a nawet prohibycyjny; dlatego Austrija w notach, poprzedzających ustne rokowania, nie mówiła wprost o zmianach taryfy. Między Austrią a Moskwą istnieje tylko konwencja handlowo-żegluga; rządowi austriackiemu zatem szło jedynie o to, aby ta konwencja i przemysł objęła, i aby zjednała dla państwa wszelkie możliwe przywileje „najwięcej fortyfikacyjnych”. W tym względzie natopkano jak największą uprzejmość. Moskiewski minister skarbu konferował kilkakrotnie z handlowym doradcą hr. Andrassego, p. Schweglem, który podnosił liczne skargi kupiectwa austriackiego na niedogodności i sekatury w stosunkach z Moskwą, tem gorzej, iż jest brak komor, a moskiewskie taryfy cłowe są niejasne, trzeba zatem używać pośredników, którzy cała śmietankę zysku dla siebie zgarniają. Moskiewski minister skarbu okazał się natychmiast skłonny do zarządzenia wszystkiego, coby za potrzebne uznano, a mianowicie ulgi w manipulacji cłowej, troklistwie gatunkowanie towarów, powiększenie magazynów na komorach itp., a co główna, pomnożenie komor (na granicy pruskiej jest ich 49, na austriackiej zaś tylko 20), i obopólne obwieszczenie urzędowe taryf, aby przekroczenia i zdzierstwa pośredników, zapomocą fałszywych pozycji taryfowych, stały się niemożliwymi, byle tylko interesarzi sami choć trochę się pilnowali. Zarazem poruszono sprawę kilku kolei, i porozumiano się. Dalej, ponieważ Moskwa może kiedyś zawrzeć z którymś państwem konwencję cłową (dotychczas nawet Niemcy i Anglia nie dołożyły jej zawrzeć), zwłaszcza gdy w kołach konsumentów moskiewskich o to wołają, Austro-Węgry wniosły, a Moskwa przyrzekła, że jakiegokolwiek ulgi lub przywileje cłowe nadała Moskwa któremuś państwu, mają one ipso facto przysługiwać także Austro-Węgrom. Ks. Gorczaków bardzo się interesował tą sprawą, omawiał ją szeroko z p. Schweglem, i dobitnie podniósł swoją gotowość do fortyfikowania obojbojnych rokowań. Spotkanie się kierujących osobistości mogło tylko nawiązać wątek, dalsza pra-

ca będzie rzeczą komisji delegatów, która jeszcze w ciągu marca ma się zebrać w Petersburgu, i do której na wezwanie hr. Andrassego ministrowie handlu Austrii i Węgier wysłali swoich przedstawicieli. Byle tylko we Wiedniu i Peszcie dobrych delegatów obrano! — kończy komunikat.

D. 5. lutego poseł austriacki w Petersburgu i ks. Gorczaków podpisali konwencję o ochronie mark (znaków kupieckich i fabrycznych). Obiega przytem pogłoska, że medal wojskowy, na pamiątkę jubileuszu cesarskiego ustanowiony, mają otrzymać także oficerowie i żołnierze moskiewscy, którzy byli w kampanii węgierskiej r. 1849. Byłby to może zbytek czułości.

Onegdaj poczęła się walka w wyznaniowa w Izbie posłów. Jak już z telegramu półurzędowego widzimy, przeciwnicy projektów wyznaniowych walczą argumentami, centraliści zaś, nie mogąc ich zbić, walczą zasadą „siła przed prawem”. Za bardzo trafny uważamy zarzut, przez ks. Jerzego Czartoryskiego podniesiony. Potwierdza się, że na posiedzeniu klubu lewicy minister Stremayer oświadczył, iż gdyby Izba uchwaliła zaprzysiężenie biskupów na ustawy zasadnicze, korona sankcji odmówi. Centraliści obawiają się agitacji, jaka się wszczęła w kołach arystokracji, w najbliższych stosunkach z dworem żyjącej. Wieczory u hr. Clam-Gallas, margr. Pallaviciniego, marszałka koronnego hr. Larischa, na których bywają także arcyksiężęta, mają głównie zajmować się walką przeciw projektom wyznaniowym. Niemniej zatroszyło centralistów, że arcyks. Albrecht z Włoch zbroczył aż do Pau, niedaleko granicy francuzko-hiszpańskiej, i odwiedził tam księżnę Madrytu (z rodziny Don Karlosa); głośnił nawet, że zwycięzca z pod Custozzy był w obozie Don Karlosa, a przynajmniej podał karlistom plan, który tak świetnie dopisuje.

z góry jest wykluczona, jako deputowany królestwa Morawskiego, kraju do korony Czeskiej wcielonego, nie mogą uważać się za uprawnionych do wejścia do Izby deputowanych, bez poświęcenia prawnopolitycznego stanowiska tego kraju, które przez publiczne dokumenta nieodwołalnie poręczonem zostało. Postanowienie to usprawiedliwia także moje przekonanie katolickie. Przez przedłożenie ustaw wyznaniowych, przez ich przyjęcie ze strony Izby naruszonem zostaje boskie i historyczne prawo kościoła katolickiego. Moje zapatrywanie prawne i sumienie moje wzbraniają mi uznać kompetencję Rady państwa do tego rodzaju ustawodawstwa; ponieważ zaś wejście do Rady państwa znaczyłoby faktyczne uznanie tej kompetencji, zdaje mi się więc, iż nieobecność moją dostatecznie usprawiedliwiłem. Na zamku Lüsich d. 26. lutego 1874 r. Egbert Belcredi.

Prezydent zwraca uwagę, że wątpliwości polityczne nie mogą być przedmiotem rozpraw, co się zaś tyczy zapatrywań religijnych, to jest rzeczą specjalnego przekonania. Nieobecność hr. Belcrediego nie jest usprawiedliwioną, i dlatego zarządził co dalej przepisuje obowiązujący regulamin.

Następnie zawiadomił prezydent, iż postowie czescy odpowiedzieli na wezwanie następującym pismem: „Wys. prezydium Izby posłów! Wezwani pismem prezydialnym z d. 14. lutego b. r. abymy się w Izbie deputowanych pojawili, odwodzimy się na oświadczenie nasze z d. 23. listopada 1873 r., w którym przytoczone są powody, wzbraniające nam wejścia do Izby posłów. Od tego czasu okoliczności decydujące nie zmieniły się. Izba deputowanych nie uwzględniła ani przytoczonych przez nas powodów, ani warunków, pod jakimi objawiliśmy naszą skłonność do ugody prawnopolitycznej. Możemy więc tylko pierwsze nasze oświadczenie powtórzyć i stwierdzić je w całej treści, tem więcej, że dała mu także wyraz wola naszych wyborców i wybór nasz, który przyszedł do skutku przeważną większością ludu czeskiego.” (Następują podpisy).

P. Prażak wnosi, iżby to oświadczenie deputowanych czeskich przekazać osobnemu wydziałowi do zdania sprawy. Stanowisko kraju Czeskiego, któremu reskryptami królewskimi w roku 1870 i 1871 ponownie przywrócono rewizję stosunków politycznych do całego państwa, nie pozwala przejść nad takim podaniem do porządku dziennego. Jeśli się wszystkich chce wciągnąć do akcji, nie należy stawiać przeszkód z powodu przepisów regulaminu. Wchodząc do Rady państwa, oświadczyliśmy, że nieuznajemy jej prawnej podstawy, lecz wszelkimi pomimo to, bo chcieliśmy okazać gotowość naszą do zgody. Mowca poleca wreszcie jeszcze raz przyjęcie swego wniosku.

Prezydent oświadcza na to, iż w tej sprawie zapadła już uchwała, bo wniosek hr. Hohenwarta został odrzuconym. Izba deputowanych jest wyłącznie miejscem, w którym może być mowa o zgodzie; o ro-

kowaniach z osobami po za nią stojącymi mowy być nie może. Kto tedy daży do ugody, winien wejść na grunt legalny. Dziś rozchodzi się tylko o to, czy nieprzybycie deputowanych czeskich uważać należy za usprawiedliwione, czy nie; mojem zdaniem nie jest usprawiedliwionem. Skoro jednak jest inny wniosek, podam go do poparcia. P. Prażak miemnia, iż wniosek jego jest samoistny, względem którego Izba dopiero ma orzec. Prezydent Rechbauer oświadcza, iż wniosek jest bez przedmiotu, bo odnosi się do oświadczenia z 23. listopada r., a w tej mierze zapadła już uchwała; gdy zaś wniosek p. Prażaka jest jednobrzmiący z wnioskiem, uczynionym w swoim czasie przez hr. Hohenwarta, a takowy został odrzuconym, przeto w tej sesji nie można go drugi raz brać pod rozbiór. P. Prażak odpiara to zapatrywanie, poczem prezydent przystąpił do głosowania. Izba uchwała, iż nieobecność deklarantów czeskich nie jest usprawiedliwioną. Minister spraw wewnętrznych żąda kredytu dodatkowego 20,000 zlr. na wsparcie gmin, dotkniętych gradobiciem w niektórych okolicach w Krainie.

P. Szrom interpeluje rząd o założenie uniwersytetu na Morawie; p. Woszniaż z powodu zakazu prowadzenia metryk w języku słowiańskim.

Na posiedzeniu Izby panów dnia 4. bm. wniósł prezes ministrów przedłożenie o ustanowieniu trybunału administracyjnego.

Na posiedzeniu komisji robotniczej Izby posłów d. 2. b. m. był obecnym minister spraw wewn. p. Lasser (a nie minister handlu), i oświadczenia swoje złożył tylko we własnym, a nie w imieniu rządu, co z góry podniósł. Do znanych już jego oświadczeń, dodamy, że powiedział: „Zasadniczo nie jestem przeciw Izbie robotniczej, ale trudno o nie, skoro każda reprezentacja parlamentarna opiera się u nas na ustawie gminnej, a robotnicy jako tacy nie mają w gminie prawa wyboru. Z wprowadzeniem jednak osobistego podatku dochodowego mogą nastąpić zmiany w censuzie takie, że robotnicy mieliby prawo wyboru w gminie (?). Terazniejsze asocjacje robotników powinny przybrać kształt korporacji, któreby dały podstawę do organizacji, Izbi robotniczej uchwiconej. Izby te muszą być samoistne, jeżeli mają działać pomysłnie. Zagodzenie różnic między robotnikami a chlebobdawcami wypada poruczyć trzeciemu czynnikowi, tak zwanemu urzędem polubowym (Einigungsamt). Urządzenie korporacji, które muszą być dobrowolne, i ustawodawstwa fabrycznego trzeba zachować nowej ustawie rękodzielniczej (Gewerbeordnung), której projekt rząd w jesieni zapewne wnieście. Ta ustawa miałaby także oznaczyć sposoby do zamienienia obecnych stowarzyszeń robotniczych w korporacyjne związki galezi robotniczych, które to związki mają być niedozowną podstawą Izby robotniczych, powołanych do reprezentowania interesów robotniczych.”

## Głosy z kraju.

(C. k. Rada szkolna krajowa i nauczyciele.) Pokucie d. 28. lutego.

Dochodzą nas wieści, że jakiś tam klub wnieść miał petycję o zniesienie Rady szkolnej krajowej we Lwowie w dotychczasowym jej ustroju a ukonstytuowanie nowej Rady szkolnej krajowej na mocy ustawy organicznej, przez Najj. cesarza nadanej przed kilku laty.

Nie wiemy ile na tem prawdy, w tam przy wielkim otarzu może lepiej o tem poinformowani jesteście. Jeśli to prawda by było, to żałujemy mocno, że nie puszczono tej petycji w obieg po kraju, a dostaliby byli z 4,801,000 przepisów.

W rzesznej petycji mają być podobno następujące ustępy:

Art. I. Rada szkolna krajowa w teźraźniejszym jej ustroju znosi się. Natomiast stanowi się:

§. 1. Przyszła Rada szkolna krajowa ma być samoistną władzą krajową dla oświaty — na mocy nadanego jej przez Najj. Pana statutu organizacyjnego, jako władza autonomiczna — nie zaś, jak dotychczas, departamentem „Kulturskommission” w namiestnictwie, ponieważ członkowie jej z funduszu krajowego, nie państwowego (oprócz prezesa i inspektorów) opłacani i przez władzę autonomiczną, korporację duchowne i świeckie wybierani bywają.

§. 2. Z obawy przed zajęciem mogącem nieporozumieniem między najwyższą magistraturą autonomiczną dla oświaty a rządem, ma przyszła Rada szkolna krajowa nosić tytuł „Wysoka Rada szkolna krajowa”, jakęś dawniej ogłoszone czytali, nie zaś jak sobie od niejkiego czasu pozwalono, nazywać się „c. k. Rada szkolna krajowa”. Obawiamy się bowiem, po pierwsze: Żeby się z władzy autonomicznej nie stała za nasze pieniądze więcej ministerjalna, jak sam p. minister (osobliwie rodak). Po drugie obawiamy się, żeby jej za nieprawne używanie nienależącego się jej tytułu na grzywnę policyjną nie zasądzono. Po trzecie: że względu na wygodę pp. radców Rady szkolnej krajowej, osobliwie stanu duchownego, żeby ich uchronić od przebiegania się w stosowane kapelusze, uniformy i szpady, jako c. k. radców, gdy na sesji zasiadają mają.

§. 3. Rada szkolna krajowa w nowym składzie, ma się wznieść nad poziom popolitych ludzi i przyswieszczać, wzorowym porządkiem i umienciem wszystkim swoim podwładnym i niepodwładnym, przynajmniej o tyle o ile żożone na nią, preliminowane przez sejm krajowy sumy z funduszu ubożego grosza krajowego są warte. Ma okazywać więcej życia i ładu na polu naukowym i administracyjnym, a szczególnie w administrowaniu powierzoną jej przez sejm sumą na subwencje szkół ludowych — nie jak dotychczas na chybił trafił.

§. 4. Rada szkolna krajowa ma na przyszłość przenosić nauczycieli podwia-

## Nasi uczeni

przez Dr. Tadeusza Żlińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zła wola prawdę fałszuje — światło tumi i przewrotny nadaje naukom kierunek, aby tylko ich powagą usprawiedliwić niskie swe ideały, brzydkie pragnienia i ohydne życie, aby naukę zagłuszyć wyrzut sumienia i dla odwagi w złem zyskać więcej towarzyszy. Nie wszystko więc co dzisiaj występuje i pojawia się w szacie nauki — nauka bywa i jest w rzeczywistości tego słowa znaczeniu, niewszystkie tak zwane prawdy naukowe, rzucane w świat, mają rzeczywistą wartość, wiele z nich bowiem bywa jak fałszywe monety puszczane w obieg, dla wyzyskiwania dobrej wiary ludzi i kupienia sobie fałszywego tytułu uczonego, tj. prawa nauczania i sądu w imieniu nauki. Pamiętajmy więc co trzymać o takich sędziach i nauczycielach. Niezapominajmy jednakże i o tem, że niewyłącznie i nie zawsze zła wola bywa matką fałszywych nauk i niemoralnych ich kierunków, — wiele ich bowiem rodzi ciemnota, zaślepienie, pycha, płytkość i lekkość. Zarozumiałość też młodzieńcza, niemato także przyczynia się do tego zamieszania. Lecz z jakiegokolwiek źródła błąd i niemoralność płynie, błądem jest zawsze i niemoralnością, przeciwko którym z całą siłą duszy walczyć powinien każdy mąż światła i wiary, któremu prawda i cnota droga być nieprzeobraża, jako ideał i przewodnicząca żywota. Mało jednakże wśród nas poczuwa się do tego obowiązku, mało kto dba i troszczy się o jego poznanie i przejęcie się nim należyte.

Miłość dla prawdy za dni naszych wystygła, uczucia stępsiały — i dziwna zapanowała w sercach obojętność dla wszystkiego co dobre, piękne i prawdziwe, dla wszystkich, co święte,

szlachetne i wielkie. Jedna tylko w nas strona nie tylko nie stępsiała, ale w dwójnasób wrażliwszą się stała, a tą jest miłość własna. Na bezczeszczenie świętości, znieważanie cnoty i fałszerstwo prawdy, patrzmy ze spokojem i obojętnością, a zrywamy się jak lawa wulkanu w uniesieniu i zgrozie, gdy z lekka dotknie kto naszej miłości własnej. Najwznieściejsze słowa, największe poświęcenia, najgorętsze natchnienia nie budzą już w nas dziś nie tylko podziwu i uwielbienia ale prostego poczucia sprawiedliwości i uszanowania, gdy najmniejsza osobista pochwała lub pochlebstwo rozpiómonia nas całych radością i zadowoleniem. Obrażonej miłości własnej bronii umiemy do upadłego mięciem i słowem, składając jej w ofierze krew, mienie a często i los kraju; ale obrażanej świętości, bezczeszczonej cnoty i prawdy lub spotwarzanych ideałów i tradycji narodowych, bronii nie potrafimy i nie bronimy zupełnie, za zniewagę im wyrażaną nie obrażamy się nawet wcale, nie czujemy żadnego ztąd bólu, żadnego niemamy dla nich współczucia.

Na wszystko słowem, co się nas o sobiście nie dotyczy, patrzmy obojętnie i bez miłości. Złe nas nie boli i nie budzi zgrozy, dobre nie cieszy i nie zapala. Żyjemy słowem w zupełnej obojętności dla powszechnego dobra, w zupełnem wyparciu się obowiązków obywatelskich, w zupełnej bezczynności, zostawiając najważniejszą sprawę kraju, naturalnemu biegowi — tj. oddając je kapryśnej i złej woli ludzkiej. Kąkol w ogrodzie własnym z gorliwością zawczasu wypieniamy, aby nie zarastał bujnej ziemi, ale o kąkolku zarastającym najpiękniejsze pola narodowe, nikt nie pamięta, nikt go nie wyrwa. Złe rośnie przed naszymi oczyma, zgrzyza podwaliny społecznego i narodowego życia, zagraża klęską i upadkiem; — nas przecie to nie obchodzi, nie trwoży, bo go niema, jest daleko lub dopiero będzie.

Każdy z nas myśli o sobie, pracuje dla siebie więcej lub mniej w tym lub owym kierunku, o tyle tylko o ile to mu zapewnia rozgłosu i sławy, zdobywa stanowisko lub

przynosi materialne korzyści. Troski o ogół, o dobro publiczne, o kraj, mało gdzie dzisiaj widać. Piękne i głębokie zdanie naszego poety: „Niech każdy czyni, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”, przetłumaczone dziś zostało na prosty egoizm: niech każdy myśli o sobie i dla siebie pracuje; nim też obecnie zastanawiają i tłumaczą egoizm swój ludzie bez czci i sumienia, karły duchem — bez serca.

Jeżeli stanowisko takie pracowników w ogóle jest wstrętne i ohydne dla każdego zacnego serca i podniosłego umysłu, o ileż wstrętniejsze staje się ono, gdy je zajmują ludzie nauki, bojownicy umiejętności, przedstawiciele światła, pomazańcy prawdy! Lżejsza jest bowiem stokroć wina tego, co błądzą z niewiedomości, nienauką publiczne błąd, i niegromadzi jego wynawców — aniżeli tego, co znając, lub mogąc poznać prawdę, oddaje się dobrowolnie w służbę fałszowi, i staje się gorliwym apostołem jego. Jeżeli bowiem nauka stała się dziś tak potężnym czynnikiem w życiu społecznym i narodowym ludów, jeżeli stanowisko apostoła i bojownika światła zdobyło dla siebie tyle zaszczytu i poważania, to tylko dla tego jedynie, że powinności i obowiązki jego są tak wielkie, tak ciężkie, i wymagają wszelkiej gorliwości i poświęcenia. Dziś bowiem, jak słusznie powiada uczoney Quatrefages: „dziedzina wiedzy, pole nauk, ma także swe wielkie boje, swe zwycięstwa i swe lary, a pracownik naukowy jest również żołnierzem. Niech stanie tylko na tem stanowisku, a pozna, co to jest zapal walki, co to są upojenia zwycięstwa. Szczęśliwszym jest nawet od bojownika, bo niema nad sobą generała, któremu ostatecznie ludzie przypisują całe powodzenie. Jakkolwiek mała będzie zasługa żołnierza pracownika naukowego, to jednak w całości jemu się ona należyte będzie. W dodatku uczone o jeszcze świętą radość obywatelską, gdyż każdy wynik nauki, mały czy wielki, jest nowym promieniem słabszym lub świetniejszym „aureoli”, otaczającej kraj jego. W tej myśli, wola dalej uczoney patriota francuzki, widzę niewyczerpane źródło współ-

zawodnictwa i siły... Belgia też w spokoju swej neutralności, Włochy wśród dążeń ku nowemu przeznaczeniu, Danja nakoniec w żalobie po stracie swych prowincji, w związku tym miłości nauki i ojczyzny szukały bodźca i pociechy, nieznaney chciwym sławy samolubom.”) Czemuz my o niedoli naszej powiedzieć tak nie możemy, czemu w oczekiwaniu lepszej przyszłości nieszukamy bodźca i pociechy w związku tym miłości nauki i ojczyzny, a w patryjotycznej nad nankę pracy dla kraju nie widzimy niewyczerpanego źródła współzawodnictwa i siły! Uczeni nasi z bardzo małym wyjątkiem stanęli dziś na dziwnie neutralnem stanowisku. Scianami swoich pracowni i bibliotek odgraniczyli się tak od życia społecznego i politycznego narodu, że o niczem nie słyszą i słyszeć nie chcą, co się bezpośrednio nieodnosi do ich specjalnego przedmiotu. O obowiązki obywatelskie nie troszczą się wcale, a sprawy publiczne, krajowe, obchodzą ich tylko tyle, o ile wpływają mogą one na ich materialny dobrobyt.

Obojętność, niewiadomość i nieuctwo w rzeczach ojczystych przeszłych i obecnych, jest często tak wielka, że dziwić się nieraz przychodzi, iż ludzie mogą się tak chować i rósć jak dzikie w lasach zwierzęta, bez wyższych ideałów, bez szlachetnych pragnień, w egoizmie i beznymyślnej obojętności dla przeszłości i przyszłości ojczystego kraju swego.

Żaden specjalizm, t. j. wyłączne poświęcenie się jednej tylko galezi umiejętności, nieusprawiedliwia i usprawiedliwić nie może tego oderwania się człowieka naukowego od życia, tej obojętności na sprawy publiczne, tego beznymyślności kierunku nauki dla nauki, t. j. zupełnego nietroszczenia się w pracy swej nietylko o werność idei narodowej i sławę swej ojczyzny, ale i o najżywotniejszą sprawę i los walk, staczanych co dnia o byt i przyszłość kraju, którego się jest synem i obywatelem.

\*) Mowa przy otwarciu Tow. fran. postępu nauk. r. 1874.

Święta i wielka myśl stawiona jako gwiazda przewodnia w pracy, uświęca ją, potęguje i piodną czyni. Myśl ta czyli idea narodowa i miłość ojczyzny są jak światło i ciepło słoneczne, bez których nie ma życia i żadnego rozwoju być nie może.

Człowiek do każdej pracy, do każdej czynności swej potrzebuje koniecznie bodźca, a bodźcem tym bywa zawsze tylko miłość, — miłość siebie, miłość sławy, miłość nauki, ojczyzny lub Boga. A im wyższy jest przedmiot naszej miłości, serce i potęga jej wszechwładniejszą się staje, tem i bodziec ów życiowy silniejszym jest także.

Dzisiejszym uczonej naszym prawdą ta snąc niezbyt jasno przyswieca w duszach, gdy stanowiska swego i zdobytej nauki nie chcą używać za czynnik życiowy narodu swego, nie chcą z niego korzystać dla prawdy, pracując nad nauką dla nauki tylko, lub dla zapewnienia sobie stanowiska w kraju i materialnego bytu.

Pracują jakoby od niechcenia, dla zabicia czasu, dla rozrywki, ale nie dla zwycięstwa prawdy i nie dla potrzeby braci i kraju.

Im goręcej wre życie narodu, im więcej grozi mu niebezpieczeństw, im zaciętsze o byt prowadzi się w nim walki, tem oni w dalszą usuwają się przeszłość, tem w obojętności zagłębiają się przedmiot, tak, że bardzo często dopiero najeżdżka kraju budzi ich jak Arystotelesa na rynku z naukowych studiów. Usuwanie się to uczonych naszych od pracy i walk za prawdę, unikanie przykości i niebezpieczeństw publicznego żywota a ręce przymawianie się w pokoju do sławy i korzyści zwycięstw imieniem swego stanowiska, jakkolwiek może być bardzo wygodnem, nie przestanie być przecież nigdy plamą i poniżeniem godności uczciwego człowieka i obywatela. Pasztytnictwo bowiem, budzi zawsze wstręt i pogardę. (C. d. n.)

nych szkół, z ukończeniem roku szkolnego, jeżeli sobie nauczyciel nagannym postępowaniem na nagłe przeniesienie nie zasłużył — albowiem przez bezprzeznaczone przeniesienie wśród kursu z jednego miejsca na drugie, tracąc dzieci i nauczyciel czas bez potrzeby na wzajemnym poznananiu się, przez co dzieci w postępach ujmę cierpią. Niemniej ma być na przyszłość z niezastudzoną pochwałą oglądniejszą, bo niezastudzone pochwały psują i czynią osobliwie młodych ludzi zarozumiałymi a w potrzebnym razie niepoprawnymi — tak jak niezastudzone nagany demoralizują i zniechęcają.

§ 5. i ostatni. Rada szkolna krajowa ma na przyszłość wszystkie swe czynności do publicznej wiadomości obszerniej podawać, a nie zamykać się w ciasnych ramach biurokratyzmu przed krajem, który ją opłaca.

Rezolucja dodatkowa: Rada szkolna krajowa ma się ile możności postarać w krótkim czasie, żeby niepraktyczne, niezrozumiałe i bezużyteczne książki tak elementarne jak i szkół średnich, były ze szkół usunięte, bez względu na osobistość autora używanych dotychczas książek — a były zastąpione użytecznymi, w którychby się przejawiał pewien ład metodyczny i zrozumiałość. Nakoniec: Ma Rada szkolna krajowa do roku 1900 któregoś tam, szkoły ludowe przynajmniej do połowy zreorganizować, żeby niewymarłych jeszcze śmiercią głodową nauczycieli, jako tako przy życiu utrzymać, a kształceniu się młodzieży inny kierunek nadać.

Na dowód przytoczę wam pokrótce dzieje nowych czasów jednej szkoły: W pewnym miasteczku na Pokuciu jest szkoła chłopców 4klasowa, przy której jest dwóch nauczycieli co roku. Jeden z nich jest 22 lat na miejscu z placą roczną 367 złr. 50 ct. i 4gim dziećmi *in natura*; drugi lat 16 z placą (od roku) 262 złr. 50 ct. i 4gim dziećmi *in natura*. Drugi dwa są to nauczyciele koczujący, *Wanderlehrer*. Niektórzy z nich pobędzie 3 i 4 miesiące, a czasem i rok na miejscu (w skutek bezustannych przenoszeń). Podczas interwala, które czasem i pół roku trwają, zostawione są dzieci opatrności. Prawda, że nie zawsze w tem wina szkolnych władz, bo na 160 złr. rocznej placę, jaką ma 4. nauczyciel, nielada srożyć się złakomni, ale sądzimy, że dostawczy raz człowieka z taką rezygnacją głodową śmierci, nie należałoby nim wśród kursu z miejsca na miejsce, jak piłką przetrzącać. Potem, jeśli gmina biedna, czyż to tak wielka suma wobec sumy preliniowanej corocznie na ten cel przez sejm, 70 do 80 złr. rocznie, rozpatrzywszy się poszczególnie w potrzebach niezbędnych każdej szkoły, na uzupełnienie 4. nauczyciela z funduszy krajowych dołożyć? — a sądzimy, że było dość czasu rozpatrzeć się przez tyle lat!

Ale na to potrzeba było ludzi zamysłowych w tym rodzaju pracy — nie czczonych figur, a może czasem nieświadomych przedmiotów oponentów. Na to potrzeba nie czterech rąk i czterech oczu c. k. inspektorów t. j. okręgowego i krajowego, ale każdy członek Rady sz. kr. powinien być z osobną w pojedynczych działach pracować, i to pracować w pocie czoła, inaczej, niechby nie przyjmował na siebie tak trudnego obowiązku. A teraz posłuchajcie dalej.

W roku 1873 dostali wszyscy trzej nauczyciele tej szkoły (bo trzech ich już wtedy wyjątkowo było) zapomogę jednorazową z Rady sz. kr. w rozmaitych kwotach (zdaje się na wniosek objędującego przedtem te okolice c. k. inspektora krajowego). W październiku 1873, gdy przysłano i czwartego nauczyciela (po półrocznej próbie) podali wszyscy trzej nauczyciele prośbę do Rady sz. kr. o uzupełnienie placę do 300 złr. (bo czwarty pobiera 367 złr. 50 ct.). Dwóch z nich otrzymało w krótkim czasie uzupełnienie z summami dekretami pochwałami, chociaż jeden służył dopiero półtora miesiąca, a drugi aż 7 miesięcy w zawodzie nauczycielskim; służący półtora miesiąca dostał uzupełnienie placę za cały 1873 r. mimo iż we wrześniu 1873 skończył kurs w seminarjum nauczycielskim, a właściwie zdał egzamin. Był to może duka ek do stypendjum seminarzyckiego, czy co to było, nie wiemy, bo jakim tytułem płacić komus za cały rok, rozumie się z cudzej kieszeni, jeśli kto służy dopiero półtora miesiąca? Nie koniec na tem. Po kilku tygodniach dostaje c. k. starosta pow. asygnację z Rady sz. kr. wraz z poleceniem, wypłacania przyslanemu w październiku 1873 nauczycielowi dodatku uzupełniającego placę od 1. października 1873, co też istotnie pobiera. I jest tam ład w tej Radzie sz. kr., czy oni wiedzą co robią?

Trzeci nauczyciel, który jest ojcem czworga dzieci i służy 16 lat bez najmniejszej nagany, owszem, o ile wiemy, ma nawet dekreta pochwalne z Wydz. kraj. i powiatowego, a jest nauczycielem postępowym i wykształconym, o czem niejednokrotnie na popisach przekonał się miłośni sposobność, nietylko że nie dostał uzupełnienia placę, ale dotychczas, jak stęszeliśmy, żadnej odpowiedzi na swą prośbę nie otrzymał, co mu się przecie za wydatych 50 ct. na stempel do próby należało. Czy to jest humanitarne obchodzenie się zwierzchników z podwładnymi, czy to jest zachęta do wytrwania na ciernistej drodze zawodu nauczycielskiego, czy nie jest to zawstyżeniem starszego kolegi wobec młodszych, nie jest to niezastudzona nagana? Prawda, że nauczyciele to „liczy towar“, ale trafia się czasem i w okazałym sklepie pod szumną firmą także — „łada jaki towar“.

Zdaje się, że w departamencie teraźniejszej „Kulturkommission“ muszą być dwa faszcykły. Na tarczy jednego wymalowany róg obfitości, a na drugiej czarny krzyż. Pod faszcykły z rogiem obfitości sięgnie tam czasem jakaś ślepa fortuna i wyduci z

niego cokolwiek bez wiedzy, trzeba czy nie. Pod faszcykły zaś z czarnym krzyżem przychodzi nauczyciele, przeznaczeni na śmierć głodową, a jeśli się fizjonomia któregoś z nich z tyłu nadzorców i delegatów nie podobala, pod czarny krzyż z nim, ten przeznaczony na śmierć głodową, a prośby i podania jego idą bez rezolucji na zawijanie byndrzy bojkom na Krakowskim.

Sądziłibyśmy, czyby nie było zgodnym z ludzkością i sumieniem, żeby nauczycielom z pod faszcykły czarnego krzyża dać zawczasu pewne wskazówki, aby się o inną egzystencję postarali, żeby potem przy reorganizacji szkół po kilkunastoletnim konaniu z głodu w zawodzie nauczycielskim w oczekiwaniu lepszej doli i po „überschrittenem normalmässigen Lebensalter“ nie zostali spensjonowani podług starej stopy po 17 1/2 ct. codziennej jałmużny dla pokrzepienia starganych sił i wyżywienia rodziny.

## Przegląd polityczny.

Berlin 3. marca. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z d. 3. b. m. toczyły się nasamprzód obrady nad wnioskiem posła Windthorst z Meppen co do zawieszenia procesu w czasie trwania sesji parlamentarne przeciwko posłom Majunke i Sonnemann. Po krótkim uzasadnieniu ze strony wnioskodawcy i przyjęciu wniosku tego, przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem posłów alackich Guerbera, Winterera i towarzyszy, odnoszącym się do zniesienia §. 10 prawa z dnia 30. grudnia 1871 r. regulującego administrację Alzacji i Lotaryngii. Pierwszy w dyskusji zabrał głos poseł Guerber i uzalał się przedewszystkiem nad stanem obłączenia, który dotychczas trwa w Alzacji i Lotaryngii, a który przy nieograniczonej władzy, jaką posiada naczelny prezes, tem boleśniej czuć się daje mieszkańcom. Jak Marja Stuart u Szylera, tak i on chce prosić Boga, ażeby „mowa jego wygłoszona była bez kolców“, chce on tylko z ważnymi wystąpić faktami i ciężkie podnieść oskarżenia, spodziewając się, że parlament bezstronnie całą sprawę osądzi. Prerogatywy, które posiada naczelny prezes, są tak wielkie, że go robią nie tylko nieograniczonym panem zabranych prowincji, ale wymagają nawet, ażeby prezes, chcąc wszystkiemu zadośćuczynić, wszystkie nadludzkie posiadał przytuloty. Tak nieograniczona dyktatura tylko demoralizującą wpłynąć może, i to tem więcej, że naczelny prezes tylko kanclerzowi jest odpowiedzialny, który mu za przewinięcia może w każdej chwili przestać telegrafem absoluację. Na dowód, że nawet osobiste nie szanowano wolności, wspomina mowca o sprawie jeneralnego wikariusza Rappa, który bezprawnie został wydalony z kraju. Rapp „w przekonaniu i naiwności swojej“ że nowe rządy uszanują wolność stowarzyszania się, założył towarzystwo w celach misyjnych, które rozwiązać kazano. Około 50 tysięcy osób, tak dalej mówił p. Guerber, wydalono z Alzacji, chciano pozbawić się wszystkich francuzkich pierwiastków a takim postępowaniem dotknięte zostały wszystkie prawie rodziny, i oto źródło i powód teraźniejszego usposobienia.

Z prasą obchodzą się władza w jak najgorszy sposób, bo z każdym dniem mnożą się procesa prasowe, mianowicie dzienniki katolickie przesładujące prezes w niepraktykowany dotąd sposób, nawet pisma, które rozpisyją się o rzeczach religijnych, są nieubłagane, bo twierdzą powszechnie, że odkad walka istnieje między państwem i kościołem, i religia jest polityką.“ Prasa sprzyjająca rządowi, jak największych doznaje względów, gdy tymczasem niewola duchowa wprowadzona od trzech lat do kraju, który naturalnie coraz żywsze dla Francji czuje sympatje. Cel, ażeby zabrane prowincje pozyskać dla Niemiec, nie został osiągnięty, należy więc znieść §. 10 rzeczonoj prawa. — Po panu Guerberze zabrał głos tajny radca Herzog, który odwołując się na wyjątkowy stan Alzacji i Lotaryngii, na agitację ultramontańską, nurtującą kraj i t. p., usprawiedliwił konieczność utrzymania istniejących przepisów. Drugim mowcą w obronie wniosku był p. Winterer. Podniósł przedewszystkiem dwuwiękową łączność pomiędzy Francją a zabranami krajami, wykazywał nadużycia dyktatury, pod której rządami tak zwana opeja niczem innem nie była, jak banicja; konskrypcję w prowincjach ostrej poddawał krytyce i dłużej się rozwodził nad tem, jak władza zgermanizować usiłuje szkoły wyższe, które na swój przeobraża sposób. Dyktatura, tak dalej mówił p. Winterer, nogami depta wszelkie instytucje, wydzierając kościołowi, gminom, rodzinom wszelki wpływ na szkoły, gdy tymczasem stan szkolnictwa jak najświetniejszym był dawniej; dzisiaj dyktatura mogłaby o sobie powiedzieć: „szkoła ja jestem“. W końcu nadmieniał jeszcze mowca o upadku przemysłu i handlu, poruszył raz jeszcze sprawę Rappa i żądał z tych wszystkich powodów zniesienia dyktatury. Następnie zabrał głos p. Puttkammer, radca sądu apelacyjnego w Colmarze w Alzacji a dawniejszy sędzia powiatowy w Lesznie — i ks. Bismarck. Przemówień tych panów nie przytaczamy, bo ich w streszczeniu dotąd nie znajdujemy w dziennikach berlińskich.

Koło polskie uchwaliło wziąć udział w dyskusji i wydelegowało w tym celu dr. Niegolewskiego, ale pomimo kilkakrotnych upomnień nie dano mu głosu. Poczem wniosek Guerbera odrzucono 196 głosami przeciw 138.

Jak potężny opór wywołują w niektórych prowincjach pruskich ustawy majowe, dowodzi fakt, który się zdarzył w Münster. D. 23. z. m. miała się odbyć tamże publiczna licytacja mebli ks. biskupa tamtejszego; otóż w całym mieście nie znalazły się cztery osoby, któreby zechciały przenieść meble z pałacu biskupiego na miejsce sądowej licytacji. Nazajutrz dopiero wynaleziono pożądaną indywidualną, które o godzinie pół do trzeciej rano udały się do biskupa, i rzeczonoj aktu dokonaly. Gdy z braskiem dnia ludność miasta dowiedziała się o wypadku, powstało zgwałtliwe oburzenie. Tłumy ludu zebrały się przed mieszkaniem protestanckiego rzemieślnika, który podjął się być przeniesienia mebli, wybito mu wszystkie okna i zabierano się do zburzenia domu, kiedy nadeszły 2 kompanie piechoty i szwadron kirsyjerów. Ci rozpedzili bagnetem i szablami lud, aresztując lub ranąc przeszło 40 osób.

Wszystkie dzienniki paryskie przypisują wielką ważność wyborom do Zgromadzenia narodowego z d. 1. bm. Wybór p. Lepetit w departamencie Vienne uważa rząd za szczególną klęskę, gdyż oświadczenie się Thiersa za jego kandydaturą sprawiło, iż powszechnie uważano wynik wyboru w dep. Vienne za pojedynek polityczny pomiędzy rządem a byłym prezydentem. Księciu Broglie udało się być skozalizować bonapartystów, legitymistów i orleanistów dla kandydatury bonapartysty w zasadzie, a septennatowi sprzyjającego w rzeczywistości pana Beauchamp. Dzień przedtem nikt nie wątpił w łonie tych stronnictw, że Lepetit a właściwie Thiers poniesie klęskę. Podczas obiadu danego przez ks. Decazes dla książąt Orleańskich nadszedł nieszczyśny telegram, zwiastujący przegrana rządu. „Thiers zwyciężył!“ ponuro odezwano się ze wszystkich kątów sali. „Zdrajca!“ dodał głos jakiś. Zgromadzenie podzieliło się na grupy i nie skończono uczyć. Wybór ten mieć może ten skutek, iż ks. Broglie widząc, że koalicja z bonapartystami nie przynosi mu pożytku, wycofa się z tejże i pozostawi ich na wolę Opatrzności. Również i wybór Ledru-Rollina nie zrobił złego wrażenia; pokazało się bowiem, że głosowało na niego głównie stronnictwo umiarkowanych republikanów, a więc nie sami radykalisci, jak głosiła falanga reakcyjna. Thiers i Gambetta są zatem panami sytuacji. Ks. Broglie będzie zmuszonym przyspieszyć zawotowanie nowego prawa wyborczego, które ma skrepiwać powszechnie głosowanie, i utworzenie drugiej Izby.

Sekretarz wdowy po Napoleonie III, p. Pietri, zgromadził we wtorek znakomitości bonapartystowskiego stronnictwa, ażeby się porozumieć co do manifestacji w d. 16. b. m.; w razie, gdyby jej musiano zaniechać, przywiozł Pietri z Londynu pełnomocnictwo dla Rouhera do wydania w dniu tym manifestu.

Księstwo Edyburscy odbędą d. 12. b. m. uroczysty wjazd do Londynu.

Więści o zajęciu stolicy kraju Aszantów, Kommassinu, nie potwierdziły się dotąd. I owszem położenie Wolseleya ma być nader krytycznym z powodu braku żywności i utrudnionej komunikacji. Król Aszantów, który przez długi czas udawał pokornego i skłaniał się do układów, nagle wystąpił z silną armią i pod Acrombu zamierzał d. 31. stycznia zagrozić drogę leniwie posuwającemu się ku stolicy Wolseleyowi. Bitwę tę wprawdzie przegrał, ale zadał Anglikom tak dotkliwie razy, iż o zajęciu Kommassinu już w d. 5. z. m. nie mogło być i mowy, pomimo telegramów rządowych, którym następnie zaprzeczyły prywatne doniesienia *Standarda*.

## Ziemię polskie.

Stowo lwowski organem siepaczy moskiewskich. W jego nr. 20. z d. 3. marca czytamy sprostowanie wiadomości, podanych przez moskiewską gazetę *Golos*. „Wiadomości, jakie podaje *Golos* — pisze *Stowo* — o podziale dycepcji chełmskiej, o zbieraniu podpisów w celu przyłączenia unitów do prawostawia, a również i o ruchu silnym unitów do połączenia się z kościołem prawostawnym (nahajkami moskiewskimi wywołanym), pozbawione są wszelkiej podstawy. To tylko jest prawda, że niektórzy księża, co się niegodziło odprawiać mszy podług nowego rytuału, podali prośbę o uwolnienie od obowiązków pasterzy parafialnych, w skutek czego zostali uwolnieni i żyją najspokojniej, gdzie i kto sobie życzy. tylko nie wolno im przesiedlać się do Galicji. Rząd nawet okazał się do takiego stopnia łaskawym, że wyznaczył tym księżom wsparcie na utrzymanie. Nieporządków niema żadnych, w całej dycepcji chełmskiej księża, z wyjątkiem niewielu, którzy się zrzekli swych paraf, są w poszanowaniu u narodu i działają spokojnie i mądrze na sławę Rusi (!). I to właściwie kłuje Polaków w oczy i zmusza ich do rozpaczliwych krzyków w gazetach, ponieważ widzą, że Chełmskie jest już straconem dla nich. Zapomnieli, że w Chełmie panowali książęta ruscy, i że w historii ludów Nemezydy wymierza sprawiedliwość, chociażby po upływie pięciuset lat!... (Więc krew włościan ruskich ma spłacać tylko drugą Nemezydzie dziejowej, podług zapatrywania się słowistów; p. red.) Pradziadowie nasi ciężko obrażeni przez Polskę społeczną dzisiaj smem błogosławionych, ale ich dzieci, lubo spolszczone i skatoliczone, przypomniały o pochodzeniu swem, że z krwi i że krwi są ruskimi, i ożywione szczodroliwością rządu zapragnęły żyć życiem swoich pradziadów, i żadna intryga ultramontanów i szlachty nie zmusi ich być nadal helotami Polski. Porachujemy się, bracia Polacy! Waszego nie przagniemy — ale swego, na Boga, nie damy wam więcej!“

Nie robimy żadnych uwag do tego artykułu, gdyż sam za siebie dostatecznie przemawia. Tu tylko zwrócimy na to uwagę, że *Stowo* lwowski, prostując wiadomości moskiewskiej i polakożerczej gazety *Golos*, powiada, iż otrzymało to sprostowanie od osoby kompetentnej. Moskiewscy więc siepacze wynaleźli godny dla siebie organ. I istotnie w tymże numerze u-

dzielone są następujące wiadomości z konsystorza chełmskiego: „1) Chełmski konsystorzalny cyrkularz o odnowieniu obrzędu, na żądanie nasze nam dostarczony, w tych dniach w *Stowie* umieszczony będzie. Z cyrkularza tego można się będzie przekonać, że nie antiumickiego nie zawiera. 2) Wyświęcenie kandydatów duchownych nastąpi w Chełmie, jak nam komunikują, w końcu maja lub w czerwcu b. r.“

## Ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przy premjowaniu gospodarstw mniejszych komisja powołała w zdaniem, że wobec stanu oświaty u włościan, a przytem przy skrzywionych pojęciach, przedewszystkiem uwagę zwrócić należy na stronę moralną — duchową — że się tak wyrazimy, kompetentów, — szukając u nich szczegółowych przykładów jak: objawu charakteru w danych chwilach, poczucia się do obowiązków obywatelskich, dobrych chęci ku postępowi i pragnienia zdobywania wiedzy, nie pomijając przytem wszystkich innych względów, głównie w zakresie rolnictwa i gospodarstwa wchodzących. W szczególności zaś odznaczyła komisja nagrodami następujących:

Michała Dobrowolskiego — 200 złr. i dyplom pochwalny. Dobrowolski odznaczył się jako ojciec rodziny, dbając troskliwie o dobre prowadzenie wychowania składających ją osób; — jako członek społeczeństwa, bezinteresownością usług i przychylnością dla gminy. Przymioty te stawiają pełnego skromności gospodarza tego w poczet ludzi nierozgłośnię, lecz użytecznej pracy i cnoty, — i wynoszą go ponad wszystkich innych współbiegających się, — a tem bardziej, że umiał je pogodzić z obowiązkiem gospodarza. Kierując sam gospodarstwem, przytomny zawsze i trzeźwy, utrzymujący wzorową czystość i porządek tak około siebie i domu, jak około obejścia i dobytku dobrze żywionego, odpowiedniemi utrzymaniami obronika, przysparzaniem środków podniósł rodnąność ziemi tak, że w górach z 13tu morgów zbiera 80 kóp zboża, które sypią równą ilość korcy dorodnego ziarna; wprowadził nadto siew koniżyny, utrzymując starannie łąkę, sad i las; jeżeli więc i pod względem gospodarczym nie przewyższył innych kompetentów, to zupełnie im wyrównał.

Pawła Szorfa nagrodzono 150 złr. i dyplomem pochwalnym. Odszczęśliwił się wszystkimi zaletami w pożyciu domowem, rodzinnem, i w stosunku do gminy i sąsiadów. Gospodarz wzorowy, utrzymuje starannie dobytek; gospodarzy nabiąłem, który mu przynosi 50 złr. rocznie; — tak rzadko gdzie spotkać się dające, koszarę i zbiornik na gnojówkę, tu dobrze urządzone widzieć można; nado zdradza chęć postępu i wiedzy wieloma rzeczami, między innymi, prenumeruje dwa pisma, *Dzwonek* i *Gazetę wiejską*; to też zamożność i radość przy wdzięcznej glebie a dobrej jej uprawie, tu widoczna, — narzędzia gospodarcze poprawne jak na włościańskie, sad w porządku, a w nim i o zdobiących go nie przepomnianio kwiatkach.

Stanisława Malejkę nagrodzono 100 złr. i dyplomem pochwalnym. Cechuje go wielka rozważa i pojęcie się szybko w danem położeniu; jest to postać nadzwyczaj sympatyczna, przez liczną rodzinę i 19tu wnuków kochany i poważany, jak również przez gminę powiatu, które go ponownie wybrały do Rady powiatowej samborskiej, — uczestnicząc jej przez drugą już kadencję, postępując zawsze drogą harmonii społecznej i rozsądku. Jako gospodarz jest wzorowym we wszystkich kierunkach, uprawia glebę dobrze, sieje konicę na paszę zieloną na osobnych kawkalkach, składa i równa obronik w ziemnej koszarze — mimo znacznej przestrzeni roli w dwóch kawkalkach, nawiąz ją w 8 latach dwa razy, siękając na nich w tym porządku: 1) ugor (nawóz), 2) pszenica, 3) jęczmień, 4) owies (nawóz), 5) ziemniaki, 6) jara pszenica, 7) żyto, 8) owies. Łąki, sad, pasieka z starannością utrzymywane.

Nado premjowaniem medalami brązowymi i gotówką po 50 złr.: Antoniego Lewandowskiego, Piotra Małka, Ignacego Wolańskiego, Joachima Piątkowskiego i Walentego Soche. Komisja, wysłuchawszy powody, któremi się kierowała przy premjowaniu, tak kończy swoje sprawozdanie:

„Więści o premjowaniu wzorowych gospodarzy coraz szersze zajmujące przestrzenie, staje się przedmiotem codziennych pogadanek naszych włościan, robi wrażenie i silnie wkorzenia upewnienie: że praca, moralność, pracowitość — i postęp w rolnictwie włościan, premjowaniem podnoszone, skuteczne i błogie w przyszłości przyniesie owoce. To też najwyższe uznanie słusznie w udziale przypada naszym Towarzystwu gospodarczem, które pierwsze podjęło inicjatywę wprowadzenia premjowania w całym państwie Rakuskiem.“

Zgromadzenie wyraziło uznanie premjowanym i podziękowanie komisji przez powstanie.

Ks. Adam Sapieha jako członek komite- tu przedstawił sprawozdanie co do przywrócenia fabrykacji soli bydłowej, odczytując dotyczącą uchwałę sejmu.

Na przedstawienie sprawozdawcy, ks. Adama Sapiehy, w sprawie mającej być otworzoną szkoły leśnej, ogólne zgromadzenie uchwaliło zatwierdzić uchwałę komite- tu co do ofiarowania 2000 złr. na rzecz tej szkoły, oddać z biblioteki Towarzystwa książki dotyczące leśnictwa, oraz te środki naukowe, jakie były w posiadaniu kursu leśnego, a nado w celu pomnożenia takowych otworzyć subskrypcję publiczną.

Z powodu, iż redakcja *Rolnika* oświadczyła, że podejmuje się dalszego wydawnictwa tego pisma tylko w takim razie, jeżeli Towarzystwo przeznaczy 2400 złr. subwencji, powstała długa dyskusja, w jakoby sposób można było przysporzyć liczbę prenumeratorów, a w ten sposób uniknąć pomnożenia wydatków zarządu centralnego. Co dalszego wy- dawnictwa *Rolnika*, uznano powszechnie wielką tego potrzebę. Wszyscy co przemawiali w tym przedmiocie, odzywali się nader pochle-

bia o staranności redakcji tego pisma i o użyteczności, jaką ono przynosi rolnikom. Gdy wszakże wnioski stawiane w praktycznem sprawozdaniu okazały się trudnemi, uchwalono przyznać subwencję roczną 2400 złr. na wydawnictwo *Rolnika*. (C. d. n.)

## Kronika.

### Kurjerek Lwowski.

— Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów senny polskiej zawiadamia pp. członków oraz P. T. publiczność interesującą się losami Stowarzyszenia, iż na posiedzeniu Rady zawiadowczej z dnia 21. Intego b. r. uchwalono założyć bibliotekę Stowarzyszenia, która stanowiąc na fundament do utworzenia w bliższej przyszłości koła (kasyna) artystyczno-literackiego. Odwołuje się przeto do pp. artystów i literatów, do szanownych redaktorów dzienników, do pp. księgarzy oraz do wszystkich miłośników literatury i sztuki — z prośbą o czynne poparcie tej pięknej i wielce pożytecznej uchwały Rady zawiadowczej i składa przy tej sposobności Wielmożnemu p. Karolowi Wildowi podziękowanie za wspaniałe ofiarowanie Stowarzyszeniu 36 dzieł literackich.

Kancelarja Stowarzyszenia: gmach teatralny l. 78 trzecie piętro.

— Odczyty naukowe. Dziś wykładają będzie w sali ratuszowej od godz. 4—5. dr. Tadeusz Zuliński: „Fizjologią czynności odżywczych człowieka.“

— Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego odbędzie się jutro dnia 8. marca w wielkiej sali ratuszowej trzeci odczyt publiczny. Mówić będzie prof. dr. Tomasz Stanecki: „O trzech wielkich działach nowoczesnej mechaniki“. Początek o godzinie 12.

— Z Towarzystwa prawniczego. Sekcja Towarzystwa dla prawa pozytywnego zaprasza członków swoich, tudzież członków sekcji administracyjnej, na posiedzenie swe zwyczajne, które się odbędzie dziś dnia 7. b. m. o godzinie 7. wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt p. prof. dr. L. Piętkacza: O towarzystwach zarobkowych i gospodarczych według ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 r. Ważność tego przedmiotu spowoduje niezawodnie liczny udział w zebraniu.

— Przyszłe posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się w dziś dnia 7. b. m. o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej.

— (Cz.) Opera. Onegdajsze przedstawienie największej ze znanych i najtrudniejszej do zrozumienia opery Meyerbeera „Atrykanki“ ścignęło do teatru bardzo liczną publiczność: wszystkie miejsca były zajęte. „Atrykanka“, jak w ogóle wszystkie arcydzieła niemieckiej muzyki, wymaga pierwszorzędnych sił artystycznych. W całej „Atrykance“ nie ma prawie ani jednego miejsca, któreby łatwym do wykonania nazwać można: partie solowe rywalizują z chórami co do trudności. Z tem większą przyjemnością musimy wyznać, że przedstawienie czwartkowe nie tylko zadowoliło, ale nawet przewyższyło oczekiwania słuchaczy. Nie należy przez to rozumieć, że w panegirycznym zapale utrzymujemy, jakoby żadnych braków nie było, i owszem, były braki i usterek, ale wszystkie tego rodzaju, że nie psuły dobrego wrażenia całości. Musimy jednak te usterek policzyć na karb tego, że było to pierwsze przedstawienie tej arcydługiej, arcypięknej i arcytrudnej opery. Pani Dowiakowska śpiewała partję Seliki z niezwykłą nawet u niej werwą i bardzo pewnie; zachwyciły nas szczególnie wysokie tony, atakowane z siłą i niezwykłą precyzją, i umiejętnie cieniowanie głosu w pasażach i trylach. P. Oliski jako Vasco di Gama, trzymał się wcale dobrze, chryпка jednak, której się nabawił w drugim akcie, gdy leżał długi czas na przelęgu, nie pozwoliła mu odspiewać swej partji tak, jakby ją był odas ten utalentowany tenorzysta. Dla tego w oddaniu partji Vasca powiemy po drugim przedstawieniu, na którym spodziewamy się, że przeciąg nie wywrze wpływu na głos śpiewaka. P. Köhler pojął bardzo dobrze charakter namiętnego, a przytem tklwego i zdolnego do czulej miłości syna siośca. Jeżeli Nelsuko byłby osobą rzeczywistą a nie fikcyjną, musiałby być takim, jakim go p. Köhler przedstawił. Podniósł szczególnie musimy mistrzowskie odśpiewanie ballady na pokładzie. Panna Kramer jako donna Inez zbierała liczne i słusznie zastudzone oklaski; partję swoją bardzo trudną i prawie ciągle w wysokim rejestrze prowadzoną odśpiewała bez zarzutu. P. Borkowski śpiewał dość szczęśliwie. Szczególną pochwałę musimy wyrazić p. Koniewiczowi; trudną i wysoką partję w czwartym akcie śpiewał nadzwyczaj czysto i pewnie. Chóry wypadły dosyć zadawalająco: chór mnichów (unisono basów) wywołał oklaski, mieszany chór na okracie nadzwyczajny, bo z ciągłemi fugami, chromał gdzieś niedziedzie. Spodziewamy się, że na drugim przedstawieniu pójdzie to lepiej. Reżyserja była nadzwyczaj staranna, za co dyrekcji jak najszczerzą podziękę w imieniu zadowolonej publiczności składamy. „Atrykanka“ niezawodnie długo utrzyma się na sceucie i wynagrodzi dyrekcji podjęte trudy i wydatki.

— Lwów. Wiadomo powszechnie i nie od dzisiaj, że w skutek zbudzonego na Zachodzie miłośnictwa archeologii, indywidualnie czynniki wszędzie i zawsze na pomyslną chwilę do eksploatacji ludzkich słabości, potworzyły sobie pracownie w celu podrobienia archeologicznych przedmiotów. Włochy z Rzymem na czele, Grecja, znane były dotąd przeważnie fabrykowaniem starych obrazów, odkopywaniem na zawołanie starożytnych rzeźb, zbroi i monet itp. Z czasem wszakże przemysł ten śledzący za nastrojem upodobań i uczuć społeczności, przenosił się z ognisk cywilizacji w odleglejsze strony i nagiął się stosownie do potrzeb i okoliczności. Od pewnego bowiem czasu zjawiają się i ukazują po Galicji rozmaitego rodzaju przedmioty starożytne, mianowicie: stare karabele, ryckie pasy, hetmańskie buławy, i tym podobne rzeczy; a wszystko to pokryte rdzą, zaśniedziałe, zębem czasu nadspute. Trudniący się ich zbyciem, w imieniu (ukrytych zawsze) posia-



